

Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 8248, 3828 i 228. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon 229. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godzin 1 do 2 po południu.

Cena prenumeraty:

Miesięczna w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 259. Łódź, Niedziela 6 października 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. I. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

PROJEKT PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO Intrygi byłego dyktatora Litwy. Stwarza sieć tajnej organizacji aby osłabić władzę prezydenta Smetony.

na rok 1930-31

na posiedzeniu rady ministrów.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi blisko 9 mil. zł.

Warszawa, 6. 10. (od wł. kor.) — Na wczorajszym posiedzeniu Rada Ministrów rozpatrywała projekt

preliminarza budżetowego na rok 1930/31. Budżet przedstawia się jak następuje: Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne administracji 2 miljardy 914 milionów, 415 tysięcy złotych, wydatki zwyczajne i nadzwyczajne przedsiębiorstw państwowych 20 milionów 245 tysięcy złotych.

Wydatki monopolu państwowych nie są objęte budżetem.

Dochody administracji państwowej zwyczajne wynoszą 1 miliard 843 miliony 502 tysiące złotych, przedsiębiorstw państwowych 158 tysięcy, monopolu 938 milionów 84 tysiące złotych.

Ogółem po stronie dochodów budżet przewiduje 2 miljardy 943 miliony 11 tys. złotych.

Po stronie wydatków 2 miljardy 934 miliony 661 tysięcy złotych.

Nadwyżka dochodów nad wy-

datkami przewidziana więc jest na

8 milionów 350 tysięcy złotych.

Ryga, 6. 10. (tel. wł.) Przywódca organizacji litewskich szaulisów, Zmudzinawicius, u-

stąpił z zajmowanego stanowiska. Dymisja jego spowodowana została

ciężkimi walkami, które się toczą od chwili usta-

wienia Waldemarasa wśród organizacji bojowych litewskich. Lewe skrzydło szaulisów oświadczyło się bowiem za pozostaniem Waldemarasa.

Na całej Litwie, zaznaczają się coraz silniejsze intrygi byłego dyktatora, który poprostu tworzy sieć tajnej organizacji, aby zachwiać stanowisko swych przeciwników, prezydenta Smetony i obecnego premiera Tu-

belisa. Z kół zbliżonych do Waldemarasa, został prawdopodobnie wykonany napad na wiceprezesa nacjonalistów litewskich

Lapenas, który został wczoraj napadnięty przez kilku nieznanymi zamachowców.

TRAGICZNA SCENA W CUKIERNI.

Otruty szef biura firmy Block Brun w Warszawie.

Policja poszukuje zbrodniczej brunetki.

Warszawa, 6. 10. (Od wł. kor.) — W cukierni Semadeniego rozegrała się wczoraj wieczorem

tragiczna scena.

W pewnej chwili do lokalu weszła para młodych ludzi i zająwszy jeden ze środkowych stolików, kazała podać czarną kawę. Jak on, tak i ona zachowywali się milcząco, nie zwraca-

jąc na siebie żadnej uwagi.

Gdy towarzysz przystojnej brunetki wypił kawę i zamierzał zająć się czytaniem gazet, nagle poderwał się jak oparzony z krzesła i począł

chrząpliwym głosem krzyczeć:

— Ratunku, pali mnie!

Wskazywał jednocześnie palcem na gardło. Wreszcie za chwila się i padł z jękiem na posadzkę. Pospieszono mu z pomocą, która jednakże nie zdołała nieznanemu

wrócić przytomności.

W godzinę potem mężczyzna

ten zmarł w szpitalu św. Rocha. Sekcja zwłok będzie dokonana dopiero w poniedziałek, jednak nie ulega wątpliwości, że zmarły, którym okazał się Adam Kołodziejczak, 35-letni

szef sprzedaży

w biurze Block Brun w Bristolu

został podstępnie otruty.

W zamieszaniu, jakie powstało w cukierni, towarzysza Kołodziejczaka

zdołała umknąć.

Gdy Kołodziejczak znajdował się już w szpitalu jakaś kobieta drżącym głosem zapytywała przez telefon, czy Kołodziejczak

już umarł.

Jednakże na zapytanie kto mówi, rozmowę przerwano. Policja jest już na tropie towarzysza Kołodziejczaka. Przy zwłokach jego nie znaleziono srebrnej papierośnicy, złotego zegarka i

600 złotych,

które, zdaniem jego żony winny się były przy nim znajdować.

Śmiertelne łożo min. Stresemanna.



Minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, dr. Stresemann w trumnie. (w)

Matka kamieniem roztrzaskała dziecku głowę.

Ohydna zbrodnia we wsi Nowosolna.

Łódź, 6 października. W dniu wczorajszym wieś Nowosolna, pod Łodzią, była terenem ponurej zbrodni, bohaterką której była 21-letnia służąca Marta Reszke.

Reszkówna pełniła obowiązki służącej u

zamożnego kolonisty

Gustawa Kiblera.

Młoda i przystojna dziewczyna, pełna temperamentu, lubiła flirty, nie też dziwnego, że otaczała ją zawsze rój wielbicieli.

Lekkomyślna dziewczyna przed dwu tygodniami powiła syna. We wsi zawrzało od plotek, a Reszkówna zdenerwowana docinkami, postanowiła pozbyć się owocu swych flirtów.

Długo namyślała się, wreszcie przed dwoma dniami, wziąwszy od swego gospodarza kilkuniosy urlop, wyszła z dzieckiem, oświadczając, że zanieśie je do krewnych.

Tego dnia powróciła do domu późnym wieczorem, dziwnie zdenerwowana.

Wczoraj po południu jeden

z wieśniaków będąc w polu pod lasem, zauważył

ślady krwi na trawie.

Zaciekawiony, począł szukać i wreszcie pod listowiem znalazł zwłoki dziecka z masakrowaną główką.

Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie, było to właśnie dziecko Reszkówny.

Więść o zabójstwie dziecka szybko dotarła do wsi i spowodowała ucieczkę Reszkówny, powiadomiona jednak policja ujęła dzieciobójczynię na szosie pod Łodzią. Osadzona w areszcie dziewczyna przyznała się do zbrodni i opowiedziała, że dziecko najpierw udusiła rękami, a następnie, chcąc się upewnić, kamieniami

strzaskała mu główkę.

Zwłoki niemowlęcia zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia dochodzenia oględzin sądowo - lekarskich.

Dzieciobójczynię przewieziono wczoraj wieczorem do więzienia w Łodzi.

Gdańsk czy Toruń?



Nie, to Łódź w okolicy ul. Piłsudskiego na Starem Mieście.

COSTES i BELLONTE wylądowali w Mandżurji.

Moskwa, 6. 10. (tel. wł.) — Dotychczas nie nadeszły jeszcze żadne urzędowo potwierdzone wiadomości o losie lotników francuskich Costesa i Bellonta.

Po doniesieniach o wylądowaniu samolotu koło Tomsku, nadeszły do Moskwy wiadomości, iż lotnicy opuścili się na ziemię w odległości 100 kilometrów

od Czyty.

Inne doniesienia znów mówią, że lotnicy przelecieli nad Barsusinem na wschód od jeziora

Bajkał, zbijając w kierunku

Manczuli.

Awiochim wydał polecenie wszystkim swym placówkom w tych okolicach, by wysłały samoloty na poszukiwania.

Posel francuski w Moskwie Herbette zwrócił się do rządu sowieckiego z prośbą, by władze sowieckie wszystko uczyniły celem odnalezienia

lotników.

Osaka, 6. 10. — Według doniesień z Osaki, lotnicy francuscy Costes i Bellonte wylądowali

Angielsko-sowieckie porozumienie.



Dowgalewski (z lewej strony) i Henderson (z prawej) po osiągnięciu porozumienia w Londynie. (w)

Bezrobocie i ruina finansów wolnego miasta Gdańska.

Prasa gdańska zajmuje się obszernie sprawą deficytów w kwocie 3,1 milj. guldenów, jakie wyłoniły się obecnie w budżecie wolnego miasta Gdańska na rok bieżący.

Dzienniki stwierdzają przytem, że główną przyczyną deficytu

jest bezrobocie,

spowodowane głównie przez masowe zwalnianie robotników w stoczni okrętowej w Schichau będącej obecnie własnością

rządu Rzeszy niemieckiej i rządu pruskiego.

W związku z katastrofalną sytuacją dzienniki gdańskie oświadczają, że senat W. M. Gdańska będzie musiał

zwrócić się do Polski

z apelem, aby uwzględniła trudne położenie Wolnego Miasta i zgodziła się na zmianę istniejącej obecnie między Polską a Gdańskiem umowy o zatrudnieniu robotników na terytorjach obu stron.

Aresztowanie handlarza żywym towarem.

Jest nim Mordka Birkenfeld z pod Łęczycy.

Toruń, 6. 10. (od wł. kor.) — Onegdaj policja aresztowała na dworcu w Toruniu handlarza żywym towarem Mordkę Birkenfelda z Piątku

w powiecie łęczyckim, w chwili, gdy zamierzał wy-

wali wczoraj po południu w wiosce Kowszincaw w pobliżu Cziczkaru.

wieźć do Gdańska 18-letnią

Faję Zóraw.

W czasie rewizji znaleziono u Birkenfelda 16 fotografii młodych i przystojnych dziewcząt, najprawdopodobniej upatrzonych przezeń ofiar oraz kilka fałszywych paszportów, opiewających na nazwiska fikcyjnych jego żon.

Birkenfelda osadzono w więzieniu.

Brak kredytów uniemożliwia pozyskanie zapasów na zimę.

WIDMO NOWEJ KATASTROFY WĘGLOWEJ.

Trudności transportowe potęgują niebezpieczeństwo.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

Prasa łódzka od dłuższego czasu już nawołuje do wcześniejszego zaopatrzenia się w odpowiednie zapasy opału. Wszyscy zdają sobie sprawę, że doświadczenie ubiegłej zimy, która tak straszliwie dała się we znaki ludności naszego miasta, każe zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy opałowej.

główną przyczyną zmniejszonego dowozu, albowiem brak gotówki w Łodzi jest tak dotkliwy, że o sprzedaży za gotówkę mowy nie ma. Weksle zaś, którymi odbiorcy miejscowi płać właścicielom składów są wystawiane przeważnie na dłuższe terminy, wskutek czego nie mogą być użyte do zapłaty w kopalniach. Dyskonto zaś prywatne za kilka miesięcy pozbawia składnika całego zarobku, który obraca się w skromnych granicach, zwłaszcza, że ceny wyznaczone przez władze nie uwzględniają kalkulacji na kredyt.

Wskutek tych warunków wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Ludność potrzebuje opału na zimę, chce go nabyć, ale go otrzymać nie może, albowiem właściciele składów nie mogą udzielić odpowiednio długiego kredytu, któryby zapłatę za węgiel rozdzielał na całą zimę.

Wobec tego „zatoru kredytowego” grozi Łodzi w razie powtórzenia się mroźnej zimy, nowa katastrofa opałowa i to jeszcze poważniejsza, aniżeli w roku ubiegłym. Obawa bowiem przed brakiem opału ogarnęła nie tylko całą Polskę, ale i inne kraje europejskie, które chcą za wszelką cenę zabezpieczyć się przed wypadkami ostatniej zimy. Wytworzyło to takie wzmocnienie się popytu na węgiel, że należy się liczyć ze wzrostem jego ceny po nastaniu pierwszych mrozów.

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

Jedynym sposobem zapobieżenia nowej katastrofie opałowej w ciągu nadchodzącej zimy byłoby powołanie już obecnie do życia przez władze wojewódzkie komisji opałowej, która by stwierdziła stan zapasów, zapotrzebowanie na zimę i sposób wykonywania zamówień dla ośrodka łódzkiego. Komisja ta byłaby tylko

ciałem doradczym, któreby zwracało czynnikiem powołanym uwagę na istniejące braki i przestrzegалоby zważywszy przed niebezpieczeństwem. Poza tem należałoby wystarać się o uruchomienie specjalnych kredytów węglowych, któreby pozwoliły ludności zaopatrzyć się w zapasy opału na spłaty kilkumiesięczne. Tylko w ten sposób można będzie zapobiec nowej panice węglowej, w związku z niedostatecznym przywozem tego artykułu pierwszej potrzeby do ośrodka łódzkiego. (L.)

Sowiety tworzą archiwum polskie.

Moskwa, 6. 10. — „Izwiestia” donoszą, iż instytut imienia Lenina w Moskwie otrzymał w darze od rządu sowieckiego wszystkie archiwa polskich instytucyj w Z. S. S. R.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XIX Polskiej Loterii Państwowej.

Table with lottery results for various classes (V-ta klasa, Dwudziesty piąty dzień ciągnięcia). It lists winning numbers and amounts for different prize categories.

Następca Stresemanna.



Tymczasowym następcą dr. Stresemanna zamianowany został minister gospodarstwa narodowego Rzeszy, dr. Curtius.

Tajemniczy wisielec w lesie miejskim w Karolewie.

Łódź, 6 października. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w lesie miejskim na Karolewie znaleziono wiszącą na sośnie zwłoki mężczyzny.

Wszystkie służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Łódź, 6. 10. — Jak się dowiadujemy, wobec powtarzających się wciąż wypadków okradania przez służbę domową swoich pracodawców, władze administracyjne noszą się z zamiarem wprowadzenia przymusu dla służby domowej.

Wobec takiego obrotu sprawy, wszystkie służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Bez tych dowodów trudno będzie otrzymać pracę, gdyż biura pośrednictwa służby domowej nie będą przyjmowały zgłoszeń o pracę.

Zarządzenie to położy jednoznacznie kres wszelkim nadużyciom, jakie w obecnych warunkach miały miejsce.

Wobec takiego obrotu sprawy, wszystkie służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Poszukujemy zdolnych zastępców dla sprzedaży Obligacji Państwowych na raty. Nasi zastępcy zarabiają 3,000 złotych miesięcznie i więcej.

Żona robotnika chciała umrzeć śmiercią Petronjusza. Łódź, 6 października. Wczoraj po południu przed domem przy ulicy Głównej 6, przejeżdżający przez samochód odniósł ogólnie obrażenia ciała 6-letni chłopiec.

48-letnia Aniela Warniak, żona robotnika, zamieszkała przy ul. Kopernika 23, w celu samobójstwa, poprzecinała sobie brzytwą żyły u obu rąk.

W podwórzu przy ulicy Feliksa 24 wypadł z okna II piętra 3-letni Zygmunt Zawadzki, syn robotnika. Chłopiec uległ ogólnym ciężkim obrażeniom ciała.

POTRZEBNA PANIENKA poszukuje posady gubernatki. Łaskawe oferty do „Kurjera Łódzkiego” s/nb „Gubernantka”

POMNIK W. ks. Witolda w Kownie. Kowno, 6. 10. (tel. wł.) — Komitet jubileuszowy im. w. ks. litewskiego Witolda rozstrzygnął sprawę budowy pomnika.

STUDENT WYŻSZEGO semestru użyczył lekcji i korepetycji zapożyczonym metodą skrótową. Przygotowanie do egzaminów dla eksterna, ul. Gdańska 23 m. 2, fr. I piętro.

SAMOCHOŁ FORD torpeda w dobrym stanie okazuje tanio sprzedam. ul. Okrzei 31, Koziny.

ZDOLNA KRAWCOWA poszukuje zycia w domach prywatnych i na wyjazd, albo do gospodarstwa. Ul. Przejazd 25 m. 8 w podwórzu, drugie wejście.

Atak samolotów na Łódź.

Jęk syren fabrycznych oznajmi mieszkańcom o nпадzie lotniczym.

Dzisiaj rozpoczyna się „Tydzień Obrony Powietrznej i Przeciwwzrozwowej”, urządzony staraniem Ligi Obrony Powietrznej w Łodzi.

W związku z „Tygodniem” propagandowym Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwwzrozwowej, dzisiaj o godz. 7-ej wieczorem ryk syren fabrycznych oznajmi miasto o rozpoczęciu ataku samolotów na miasto.

Wobec takiego obrotu sprawy, wszystkie służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Wobec takiego obrotu sprawy, wszystkie służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Wobec takiego obrotu sprawy, wszystkie służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Wobec takiego obrotu sprawy, wszystkie służące będą musiały zaopatrzyć się w paszporty.

Ćwiczenia niemieckich kolejarzy.

Zabawa w wojsko.

Pacyfistyczny tygodnik „Welt am Montag” zamieszcza w swoim ostatnim numerze sensacyjne wiadomości o ćwiczeniach wojskowych, dokonywanych w poszczególnych dyrekcjach kolejowych, w formie organizacji wojskowej obrony kolei t. zw. Bahnschutzu.

Informacje, jakie pismo otrzymało z kół kolejarzy, brzmią następująco: Bahnschutz ćwiczy m. in. również na wojskowym placu ćwiczebnym Rehegen. Kierownikiem ćwiczeń jest b. major Kohts; instruktora mi są byli feldfeblowie.

Wyszkolenie kolejarzy, grupowanych w Bahnschutzu, polega na maszerowaniu, służbie polowej, strzelaniu z karabinu, rzucaniu granatami ręcznymi, wyszkoleniu przy karabinach maszynowych, użyciu masek gazowych. Rekruci Bahnschutzu mieszkają podczas ćwiczeń w specjalnie zbudowanych barakach; panuje tam wojskowy rygor, przyczem urzędnicy Bahnschutzu w randze asystentów i sekretarzy kolejowych prowadzą pododdziały.

Na czas wyszkolenia otrzymują członkowie Bahnschutzu zwolnienie z pracy.

zwycięskie pobory, zapałem pełne zaprowiantowane z kuchni żołnierskiej, oraz radek dzienny w wysokości dwóch marek. Jednocześnie ukoli się oddziały po 30 do 50 ludzi. Koszary urządzone są na mniej więcej 120 ludzi. Teraz — pisze „Welt am Montag” — rozumiemy, dlaczego

go koleje Rzeszy dają do podwyżki taryfy. Jeżeli bawią się w ten sposób

w wojsko, kosztuje taka przyjemność sporo pieniędzy. Tylko po co ów cały Banschütz?

„MONSIEUR X”.

Zemsta wyzyskiwanego artysty.

Jedną z głównych atrakcyj londyńskiego cyrku Fedleya, mieszczonego się na jednym z

przedmieść stolicy angielskiej, były występy młodego artysty produkującego się pod pseudo-

nimem „Monsieur X”. Po zwałom na strzelac ku sobie ostremi strzałami,

które przebijają mu skórę, postawiały w ciele. Zakończono nie ciekawego numeru było jeszcze bardziej sensacyjne. — Monsieur X wydobwał strzały z ciała a wówczas widowie mogli przekonać się, że rany natychmiast zasklepiły się — wprost cudownie, nie pozostawiając najmniejszych nawet blizn czy śladów.

Dyrektor cyrku, John Fedley zgarniał dzięki owym fakirskim produkcjom Monsieura X bardzo znaczne sumy, lecz płacił tylko artystcie stosunkowo skromną pensję miesięczną.

Artysta kilkakrotnie prosił o podwyżkę, ale napróżno.

Pewnego dnia cyrk był w pełni, a numer Monsieura X miał kolosalne powodzenie. To też po skończonym przedstawieniu artysta udał się do kancelarii dyrektora i oświadczył mu, że nie pozwoli się dalej tak wyzyskiwać. Dyrektor jednak wydobyl z szafłady biurka kontrakt na mocy którego początkujący jeszcze artysta zobowiązał się przed trzema laty do 6-letniej pracy na skromnych warunkach.

— Kontrakt jest legalny — zawołał artysta. — Ale przecież pan zgarnia tak olbrzymie sumy, gdy tymczasem ja, obciążony ponadto rodziną, ginie niemał z głodu. Odwołuję się do pańskiego sumienia...

— Mam kontrakt — odpowiedział dyrektor, wskazując na papier — to dla mnie najzupełniej wystarczy. Nie mam zamiaru bawić się w jakieś sea tymenty.

Wówczas Monsieur X, nę posiadając się z gniewu, chwycił stojącą w kącie nabitą ostremi nabojami i strzelił w wyzyskiwaczowi raniac go śmiertelnie.

A jednak, biorąc rzecz z drugiej strony, śmiało rzec można, że przy uwzględnieniu czyichś zasług, słusznej pochwałę, użytej we właściwym czasie i miejscu, podnieść można nie tylko wartość pracy poszczególnych jednostek, lecz zbiorową wartość pracy.

Jest to szczegóół, który zaleca się wziąć pod uwagę nie tylko wszystkim pracodawcom, lecz i wszystkim ludziom we wzajemnych ich stosunkach.

Pochwała bodźcem do gorliwej pracy. Znamienne orzeczenia psychologów.

Poczucie krzywdy daje złe owoce.

Życie każdego poszczególnego człowieka rozwija się na tle życia ogółu, w ścisłej spójności ze społeczeństwem. Stąd każdy w pewnym stopniu zależy

od sądu innych. Prostym wynikiem tego faktu staje się zjawisko, że każdy z nas dba o stworzenie sobie dobrej opinii wśród ludzi

a ponadto o pozyskanie uznania dla swoich umiejętności i pracy. Nawet najbardziej zdolny, najsumienniejszy i najmniej zaletny pracownik zrazić się musi, jeśli miast

zasłużonego uznania, spotka się tylko z krytyką, lub — co gorsze jeszcze — lekceważeniem.

Nic więc dziwnego, że tylko ludzie, obdarzeni niezaprzelczalną wytrzymałością umysłową, przejść mogą nad podobnymi rzeczami do porządku dziennego, traktując je pobłażliwie lub obojętnie. Większość zaś ludzi — mniej wybitnych — a zwłaszcza dzieci, odczuwają

podobne ustosunkowanie się do nich świata za rzecz krzywdzącą i niesłuszną i z tego uczucia rodzi się wrazenie upośledzenia.

Pojęcie, objęte tym wyrazem: „upośledzenie” jest bardzo rozpowszechnione, lecz tylko psychologia rozpatruje je z właściwego stanowiska.

Psychologowie odróżniają trojaki rodzaj uczucia upośledzenia:

1) upośledzenie, wynikające z poczucia własnej niższości; 2) właściwe uczucie upośledzenia, uwarunkowane rozlicznymi przyczynami;

3) upośledzenie, wywołane brakiem uznania, niezależnie od słuszności lub niesłuszności faktu.

Trudno jest wpoić szerszemu ogółowi smutny fakt, że

krzywdzący sąd jest złym zasadniczym, które w cudzym życiu odbić się może nie tylko przelotną przykrością, lecz ważkimi następstwami.

Uczucie upośledzenia, które sąd niesłuszny, lub zbyt surowy wywołać może, rodzi w człowieku obniżenie własnej wartości, a to ostatnie jest czemś w rodzaju zaprzeczenia samego siebie, swoich istotnych wartości, w pewnym stopniu samouniemożliwienia.

Sa to niestety zjawiska, którym trudno jest przeciwdziałać. Natomiast przy wychowaniu dzieci należy zwrócić zgrozy uwagę na możliwości życiowe i uodpornić dzieci w porę przeciwko przykrym doświadczeniom przyszłości, tem bardziej, iż zostało dowiedzo-

Niezwykła katastrofa samolotowa.



Na wyspie Coney Island obok Nowego Jorku wylądował samolot tak nieszczęśliwie, że zabił dwoje dzieci korzystających podczas niezwykłych upałów jesiennych z kąpeli. (ip)

Dziwni mieszkańcy hiszpańskiej wioski.

Ręce o sześciu palcach.

Istnieje na świecie miejscowość, gdzie sześć palcy u każdej dłoni wydaje się rzeczą normalną, a zwykła pięciopalcowa ręka uchodzi do pewnego stopnia za kalectwo.

W wiosce hiszpańska Certera de Buitrago położona w pobliżu Madrytu.

Mieszkańcy tej głuchej wsi, której nie prowadzi żaden sklepik, sa tak przyzwyczajeni do widoku swych sześciopalcowych rąk, że gdy mężczyźni w wieku poborowym przesłuszają się w Madrycie do służby wojskowej i zostają z niej zwolnieni z powodu, nie-

normalnej budowy dłoni, są niepomierne zdumieni, uważając, że sześcioma palcami można więcej zdziałać niż pięcioma.

U niektórych mieszkańców wszystkie 6 palców posiadają właściwe ruchy i samodzielność jak przy normalnej ręce, u innych sa do połowy zrosniete, istnieje jeszcze trzecia grupa, u której dwa lub trzy palce sa połączone z kciukiem.

Anomalja ta spotykana początkowo w poszczególnych wypadkach stała się z czasem powszechną w tej miejscowości na skutek małżeństw zawieranych pomiędzy młodzieńcami i dziewczętami dotkniętymi tem kalectwem.

VES FLORENNE.

Niezdrowa miłość.

— Dochować wierność kochance, którą się kocha, cóż w trudnym! Niema w tem żadnej zasługi. Jest to rzecz łatwa, jak powrót do restauracji, gdzie jest się do obsługi.

Prosper Papon wygłosił to orzeczenie w odpowiedzi na kilka uwag, zamienionych podczas spożywania zupy, a wobec tego, że już podawano kawę, wola jego wpadły jakby w poróżnie. Obiad zakończył się przed ogólnego milczenia.

— Zapadał wieczór i zwolna zniemami swemi zasnuł terasę. Nadchodziła godzina poufnych zwierzeń...

— A pozostać wiernym oboje zmarłej? Pytanie to nie zdziwiło nikogo, nie tyle z powodu wygłoszonego przez Papon'a zdanie, ile dlatego, że każdy z obecnych snuł w milczeniu myśl podobną.

— Ba! — rzekła jedna z młodych kobiet, — to stara historia; niekiedy jest łatwiej dochować wiary zmarłej kochance, niż żyjącej.

— Ale jeśli się jej nie kochało dawniej, gdy żyła? — Czy jest to możliwe? — spytał ktoś.

— Nie wiem, czy jest możliwe, lecz wiem, że jest prawdziwe, ponieważ byłem świadkiem całej tej historii.

Jacques Saily na chwilę spuścił oczy, a następnie, zajął przysunąć się do tworzącego się koła słuchaczy, odsunął jeszcze krzesło swoje w bok.

— Ewlo to wówczas, gdy ra-

zem z przyjacielem moim — nazwijmy go Bernardem — znalazłem się w tej miejscowości po raz pierwszy. Nazajutrz już po przyjeździe rozpoczęliśmy długie wycieczki w góry, które tak lubimy.

„Pewnego wieczora, gdy wbrew zwyczajowi naszemu wracaliśmy do hotelu jeszcze przed zachodem słońca, umieliśmy my po drodze samotny szałasik. Bernard zwrócił moją uwagę na coś w rodzaju ruchowego łóżka na kółkach, na którym leżała starannie przykryta drobna postać. Ujrzelismy wską, maleńką, bladą twarz, która ożywiła się na nasz widok i uśmiechnęła się do nas. Wobec tego uśmiechu, ukłoniliśmy się obaj.

„Schodząc dalej, milczeliśmy, może dlatego, że była tak przepastna sprzeczność pomiędzy widokiem tej nieszczęśliwej istoty a otaczającym nas przyrodą. Któż to odgadnie? A może przejmowało nas niejasne poczucie zmian, jakie to spotkanie wywołać miało w naszym życiu?”

„Dość, że w ciągu dwu następnych dni omijamy drogę, prowadzącą obok szałasiku. Trzeciego rana, jednakże, przechodziliśmy tamtędy. Młoda chora znajdowała się tam, zająta była malowaniem na pulpicie, opartym o łóżko.

„Bernard podszedł bliżej; młoda dziewczyna dodała jeszcze kilka pociągnięć pendzla, a potem odwróciła się z uśmiechem: — Nie jest to piękne, — rzekła: — Istotnie, nie było piękne, lecz koloryt malowidła odznaczała się wzruszającą czystością barw.

„Spojrzałem na chorą: mu-

siał to być obraz jej całego życia.

„Nazajutrz matka Franciszki czekała na nas; dziękowała nam za godzinę rozrywki, dostarczonej córce, podała nam kilka szczegółów o jej zdrowiu i zakończyła uwagę, że jest rzeczą bardzo smutną dla dwudziestoletniej paryżanki być zawsze chorą i samotną.

„Bernard odpowiedział tylko kilkoma zdawkowymi grzecznosciami i pożegnał się szybko. Znać było, że życzenie, które wypowiedziano mu tak wyraźnie, nie robiło mu przyjemności. Czuł się niemal zobowiązany do codziennych wizyt, kierując się uczuciem litości.

„Istotnie, codziennie skracal swoją przechadzkę o godzinę, poświęcając ją Franciszce. Wkrótce zażyłe stosunki towarzyskie z młodą dziewczyną przyjęły charakter szczerze przyjazny. Przekonał się, że posiadała duszę wartościową, że właściwie była duszą samą. Ta młoda, kochająca istota obdarzona była zrozumieniem i umiłowaniem życia; patrzyła na życie — nawet własne — z zacięciem. I Bernard odczuwał cud i tragizm tego zjawiska.

Zadziwiało go tylko, że był to objaw nowy u niej. — Jest to jakieś odrodzenie, powrót do życia — mawiała jej matka, składając dłonie. Franciszka śmiała się i Bernard z każdym dniem widział w niej zmianę na lepsze: była weselsza, wyglądała zdrowiej, niż dnia poprzedniego.

— To nic dziwnego! — rozumował. — Rada jest, że ma towarzystwo. — Przypisywał wdzięczności jedynie odruch, z którym rzucała się do niego, gdy ukazywał się na terasie. — Trwało to kilka tygodni.

Pewnego popołudnia Bernard przypadkowym ruchem dotknął ręki Franciszki. Umował ją przecie dwa razy dziennie, przy powitaniu i pożegnaniu, lecz była to rzecz inna. Na to niespodziewanie dotknięcie drgnęła, zarumieniła się a potem zbladła jeszcze bardziej, niż zwykle, a oczy jej rozszerzyły się przerażeniem na myśl, że się zdradziła. Bernard ujął, że nie zauważył i wyszedł tylko nieco wcześniej, niż zazwyczaj.

„Powróćmy do hotelu, wru szył ramionami, niezadowolony i zmieszany. Było jasne, że nie można było kochać Franciszki inną miłością, jak tylko braterską. Zjadł obiad w złym humorze i postanowił nie widywać jej więcej.

„W ciągu całego tygodnia nie chciał wizyt w szałasiku. Wreszcie ósmego dnia wybrał się tam znowu.

„Ujrawszy Franciszkę, przy stanął, wystraszony i przejęty. Sądził, że było niemożliwością schudnąć jeszcze więcej, a tym czasem miał wrażenie, że nic w niej nie pozostało, prócz oczu, szeroko otwartych.

„Litość bez granic pchnęła go ku niej. Krzyknęła, twarz jej pokryła się rumieńcem Bernard ujął jej rękę. Pochłaniała ją wzrokiem wielkich, palących i łzawych oczu.

„W pierwszych dniach września choroba uczyniła szybkie postępy. Bernard przychodził codziennie i za każdym razem stwierdzał, że Franciszka niknie w oczach. Żal mu jej było, lecz nie czuł przy tem gwałtowniejszego wstrząśnienia. Może nawet, — gdyby zbadal siebie do gruntu — byłby odczuł coś w rodzaju ulgi.

„Pewnego ranka matka Fran-

ciszki przyszła po niego. Córka jej czuła się gorzej i wzywała go do siebie. Gdy Bernard zbierał się do wyjścia, zatrzymała go z widocznym wahaniem.

— Mam do pana prośbę, którą trudno mi wypowiedzieć — zaczęła.

Spostrzegł jej błagalne i żałosne spojrzenie.

— Obiecuję to pani — rzekł z prostotą.

Zastał Franciszkę w gorączce, ciężko dyszącą.

— Zdaje mi się, że to koniec — szepnęła.

Opanował się. — Co znowu! Lepiej jest pani, niedobra! A najlepszy dowód, że mamę pani proszę — — —

Uniósł się, chwytając odech. Wówczas rzekł uroczysto: — Kocham cię, Franciszko! — Przysięgam, że w owej chwili Bernard nie doznawał wrażenia, że mówi nieprawdę. Był bardziej wzruszony, niż mógłby być, składając, szczerze wyznanie uczuć. Franciszka oblewała łzami dłoń Bernarda, którą trzymała w swoich. Nie jestem pewien, czy Bernard płakał także, ale jednej rzeczy jestem pewny; nie czuł ani wstydu, ani żalu.

„Przez kilka dni jeszcze układała plany, ożywiła się, czuła się szczęśliwa, a potem zgłaska cichutko, mówiąc o życiu”. Jacques Saily zamilkł. Papon mruknął: — Jest to oszustwo, nic więcej.

— O ile oszustwem nazwać można miłosierny uczynek, który agonję zamienił w radosną nadzieję. Lecz miałby pan słuszność, gdyby na tem kończyła się moja opowieść.

Odruch zaciekawienia zacięślił kolo słuchaczy dokoła Jacques'a Saily. Zdawał się tego nie widzieć.

„Po powrocie do Paryża obraz Franciszki nie przestawał mnie prześladować. Przypisywałem to wzruszeniu, jakich doznałem i które — pomimo wszystko — wstrząsnęły mną do głębi. Lecz zamiast zanikać wrażenia te potęgowały się z biegiem czasu. Nie było to wspomnienie, co zamieszkalo ze mna, lecz jej obecność. Zatraciłem przyjemność obecowania z przyjaciółmi; szukałem samotności, którą zaludniała Franciszka. Wydawało mi się naturalne i nieskończone miłe. Nie mogłem patrzeć na żadną kobietę, by nie zasłoniło mi jej twarzy namiętne i bolesne oblicze Franciszki.

„Złożyłem wizytę jej matce. Odczuwałem potrzebę dotknięcia przedmiotów, których ona dotykała, poznania otoczenia, wśród którego żyła. Trzeba było całego roku, abym poznał, że ją kocham. Gdy objawiło mi się to uczucie, nie opierałem mu się i nie dyskutowałem nad niem. Kochałem Franciszkę. Są ludzie, co kochają się w posagu lub kobiecie, która żyła trzy tysiące lat temu — ja zaś pokochałem umarłą. I przyjeżdżam tutaj codziennie, by odnaleźć ekstatyczny wzrok jej wśród konania, to wejście, które jest mi drogim teraz, gdy zagasło.

„Jestem szczęśliwy. Na dźwięk własnego głosu, rozbrzmiewającego wśród ogólniejszy, drgnął. Ujrzał twarz, z trwożą pochylone nad nim. Odrzucił papierosa.

— Wejdźmy! — rzekł szorstko. — Noc już chłodna.

Tum. L. M.

Wszystko pod szkłem!

Sprawa sprzedaży ulicznej artykułów żywnościowych.

Lódź, dnia 5.10. W dniu wczorajszym Urząd Wojewódzki w Łodzi otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okólnik w sprawie sprzedaży ulicznej artykułów żywnościowych. Wobec nasilenia duru brzuszego i celem zapobieżenia szerzeniu się epidemii spowodowanej niehygienicznym sposobem sprzedaży artykułów żywnościowych, władze zarządziły co następuje: Ze sprzedaży ulicznej wykluczone mają być gatunki cukierków, nieposiadające

indywidualnego opakowania; przy sprzedaży na ulicach, targach, na rynkach, w straganach i budkach, wszelkie wyroby cukierkowe jak ciastka, pierniki, chałwa oraz pieczywa muszą być umieszczone bez warunkowo

pod szkłem. Poza tem wszelkie owoce, a szczególnie wszelkie gatunki śliwek, pokrajane arbuzy i melony muszą pozostawać pod nakryciem z czystej gazy muslinowej. Prócz tego sprzedaż lodów ma się odbywać w sposób zabezpieczający produkty przed zanieczyszczeniem. Jak się dowiadujemy, za nie przestrzeganie tych przepisów,

Świątokradca pod kluczem.

Policja za tropie współników zbrodni.

Lódź, 6 października. Wczorajsza prasa poranna podała wiadomość o zuchwałym świątokradztwie, dokonanym w kościółku parafjalnym we wsi Godziesze, w powiecie tureckim.

Kupem świątokradców, którzy dostali się do świątyni po wylamaniu okna w zakrystii, padły 3 puszki do komunikatorów i monstrancja z rozbitego tabernakulum, 2 kielichy pozłacane oraz dwie puszki z ofiarami. Straty spowodowane kradzieżą naczną kościelnych śre-

grozi kara grzywny do 1000 złotych lub aresztu do trzech miesięcy, albo obu tym karom łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów wprowadzonych w obieg niezgodnie z przepisami zarządzenia. (x)

KRATCZKI.

MALINA WŚRÓD UMORUSANYCH DZIECI.

Kłopoty zapracowanej matki.

Czem jest służąca, ten tylko wie, kto miał z nią do czynienia. Ci zaś szczęśliwi, którzy dzięki losowi, tylko o niej słyszeli, nie mogą zrozumieć całego tragizmu słowa „służąca”.

ZMARTWIENIE RYWKI.

Trudno, ale gdy w domu Rywki kwili kilkoro mniejszych i większych niemowląt, gdy trzeba im dać jeść, trzeba posprzątać, a z braku czasu nie można tego samego robić, trzeba wówczas zdać się na służącą. Tak zrobiła Rywka.

Miła ta niewiastka, chociaż urodziła się w Polsce, nosi jed-

nak nazwisko owocowe - egzotyczne, nęcące i pachnące, a mianowicie nazywa się całkiem prosto Pomeranc. Mimo, że pomarańcze rosną na południu, Rywka Pomeranc, jak na złość mieszkała na Wschodniej pod nr. 26.

Rywka Pomeranc nie jest burżujką. Nie. Utrzymywała się ona ze sprzedaży owoców i jarzyn, we własnym czy też dzierżawionym straganie na Starym Rynku. Rywka cały dzień spędzała więc na Rynku, a lube jej dziatki były bez opieki. Dlatego właśnie Rywka przyjęła służącą. Służąca była wprawdzie pyskata i brudna, Rywka jednak wielkiego wyboru nie miała, bowiem w dzisiejszych czasach trudno jej było zaangażować służącą, która by się zgodziła przyjąć służbę bez służbowego pokoju, trzynastej pensji i wychodnego osiem razy w tygodniu. Dlatego też Rywka musiała przyjąć taką służącą, która chciała być u niej.

I wszystko byłoby dobrze, do przypalonego mleka można się również przyzwyczaić, gdyby nie to, że dziewczynie znużyło się w końcu ucieranie nosa potomkom Rywki i jej męża, spakowała tedy pewnego dnia manatki i poszła w świat.

Rywka Pomeranc mocno się tem zmartwiła. Martwiła się i martwiła, aż po kilku dniach stała jej klientka ze straganu, Irena Osmólska poleciała Rywcę znajomą, a przybyła wprost ze wsi dziewczynę, Agnieszkę Malinę. Uradowana Pomerancowa pobiegła do mieszkanki Osmólskiej przy ulicy Jakóba 12, skąd zabrała natychmiast do siebie świeżą, prosto z krzaków, t. j. ze wsi zerwaną Malinę.

PERLA CZY MALINA?

Rywka była nowym nabytkiem zachwycona. Malina była to prosto nie malina, a perła wśród służących. Z początku trochę niezgrabna, ale spokojna, uczciwa i co najważniejsze — bez kuzyna. Taki idealny stan trwał przez kilka miesięcy, kiedy to właśnie Agnieszka wkroczyła na złą drogę. Znużyła się bowiem Malinie służba w Pomerancowej i w dniu 18 lipca r. b. w czasie nie-

maskich oraz swych nieprzejdanych wrogów właścicieli taksówek i autobusów. Ludność boleje nad tem, — ale nikogo nie stać na podjęcie inicjatywy w kierunku zbudowania tego przybytku kultury.

obecności chlebo i łózkodawczyni załadowała Malina do koszyka manatki. Przy pakowaniu była nieco roztrzępana, to też razem ze swoimi zapakowała również rzeczy Pomerancowej wartości 250 złotych. Wychodząc z bramy Malina natknęła się na sąsiadkę, Różię Wilpert.

— Dokąd to Agnieszka idzie?

Agnieszka była nowicjuską w fachu złodziejskim, to też przeleciała się niewinnego pytania i nie odpowiadając na nie, pośpiesznie zaczęła się oddalać.

Tknięta złem przeczuciem Józia Wilpert narobiła krzyku i zatrzymała Malinę, sprawdzając zawartość jej koszyka. A gdy ujrzała rzeczy Pomerancowej uczyniła ponownie wrzask, tak srogi, że zaalarmował on aż policję z pobliskiego V komisariatu.

Dalszy przebieg akcji nastąpił według zwykłego szablonu. A więc komisariat policji, protokół, przesłuchanie i następnie rozprawa w Sądzie Grodzkim. Agnieszka do winy przyznała się, a następnie sędzia Bourdo wydał wyrok, mocą którego Agnieszka Malina skazana została z art. 581 k. k. na dwa miesiące więzienia z za wieszeniem wykonania wyroku na trzy lata.

Jerzy Krzecki.

Patrzcie państwo!

Dorożkarze kaliscy fundują teatr.

Kalisz nie ma stałego teatru. Znaleźli się jednak inicjatorzy, objawiając rzadkie zrozumienie potrzeby i znaczenia teatru — Związek Dorożkarzy w Kaliszu. Członkowie tego związku złożyli 35 złotych na budowę teatru, wzywając jednocześnie do składek majstrów kowalskich, stel-

Gdzie się podział gość z za morza?

Ponure zeznanie służącej.

Z Bydgoszczy donoszą: Policja jest na tropie niezwykłego morderstwa, jakie wyda rzyć się miało najprawdopodobniej

w jesieni zeszłego roku. Rzecz przedstawia się następująco:

We wrześniu ub. roku przyjechał do Daszewic pod Kórnikiem jakiś bogaty Amerykanin, który chciał kupić gospodarstwo od tamtejszego gospodarza J. Foltyna. Kupno nie doszło do skutku, a Amerykanin znikł w bardzo tajemniczy sposób. Śledztwo nie dało wówczas pozytywnego wyniku. Do piero teraz po roku, służąca Soberska, która służyła u Foltyna, doniosła policji, że Foltyn zamordował Amerykanina.

Opowiadała, że widziała pewnej nocy o godz. 1, jak jej go-

spodarz nożem zabił Amerykanina, który u niego dwa przebywał, chcąc kupić gospodarstwo. Nazajutrz po morderstwie miał Foltyn wywieźć pa w stronę Kórnika. Policja, która się natychmiast sprężyla, przesłuchiwała służącą Soberską i skonfrontowała ją z spodarzem Foltynem i jego żoną. Foltynowie zaprzeczali, że zabiła Amerykanina, służąca uparczywie twierdziła, że to co opowiada jest prawdą.

Na dowód prawdy przyciągnęła dwóch świadków, którzy mieli widzieć zbrodnię. Światki tych policja nie przesłuchiwała, bo nie zna dotąd ich dresów. Foltyna w każdym razie uwieziono.

Dalsze śledztwo, wykryje pewnością bliższe szczegóły.

20 ciemnych indywiduów ułatwiło ucieczkę schwytanemu bandycie.

Z Bydgoszczy donoszą: Bydgoszcz należała dotychczas do tych szczęśliwych miast, w których mało się słyszało o napadach rabunkowych. Dopiero w ostatnich dniach miały miejsce dwa napady. Jeden nastąpił w sieni domu przy ulicy Pomorskiej 14, gdzie oprysk silnym popchnięciem przwrócił pewną kobietę i wyrwał jej tekę z zawartością 76 zł. o czem donosiliśmy; drugi zaś wydarzył się w nocy na ulicy Królowej Jadwigi.

Mianowicie, około godziny 24 powracał ulicą Królowej Jadwigi z dworca kolejowego p. Aleksander Krzemieński i będąc już w pobliżu ulicy Garbary, przystanął na chwilę i wyjąwszy z kieszeni srebrną papierosnicę, próbował zapalić papierosa. W tej właśnie chwili nadszedł jakiś drab i momentalnie kopnął p. K. niżej brzucha, a następnie

uzgodził go nożem w ramie, wyrwał mu z rąk papierosnicę

i począł z nią uciekać. Na krzyk p. K. nadbiegł wiadowca policyjny, a widząc uciekającego opryska, puścił się za nim w pogoń i zdołał przytrzymać.

W tym momencie jednak weszła z Luna Parku cała banda różnego rodzaju szumowin, która widząc „jednego ze swoich w cieżkich opalach, pośpieszyła mu z pomocą. Około 20 ciemnych indywiduów okrzykiem wiadowca i pomogło opryskowi

wyrwać się z jego rąk. Wywiadowca będąc sam den i nie mając znikąd pomocy nie mógł przeciwstawić się licznej szalce, to też bandy zdołał zbiec.

DOKTOR WOŁKOWSKI

Cegielniana 25, tel. 26-87. Socjalista chorób skórnych i wenerycznych. Flektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9 w niedzi. i święta od 9-1.

Dr. med. H. LUBICZ

Powrócił ulica Cegielniana 43 tel. 41-32. Socjalista chorób skórnych i wenerycznych i flektroterapia. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10 i od 4-6 na oddz. 3 i 8 oddzielnie oczekalnia.

Dr. med. Rakowski

Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje 12-2 i 5-7. Konstanytnowska Nr. 9.

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne, wenerycz. i pęcherz. KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 58-58. Przyjmuje od 9-1 i od 6-8 dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny łecznic.

Cierpliwości!

P.K.U. o każdym pamięta.

Lódź, 6. 10. — Od dłuższego czasu poborowi rocznika 1908 i starszych, którzy mieli być wcieleni do szeregów wojskowych w październiku gubią się w domysłach dlaczego dotąd nie otrzymali kart powołania. Otóż jak się dowiadujemy ze

źródła dobrze poinformowanego wcielone tych poborowych nastąpi dopiero w lutym i wobec tego karty powołania poborowym tym będą rozesłane również w lutym na 10 dni przed stawieniem się w oddziałach. (x)

Od 1-go grudnia możemy polować na szaraki.

Lódź, 6. 10. — Okres polowań już się rozpoczął. Władze powiatowe pamiętając o amatorach tego sportu w daly zarządzenie zezwalające na polowanie w powiecie łódz-

kim. Od 15 października wolno już polować na kuropatwy od 1 grudnia zaś będzie wolno polować na zające. (x)

MARY ROBERTS RINEHART

„11-22-C”

Przekład autoryzowany Janiny 51) Sulkowskiej.

— Na duzo się pani przydałem — zauważyłem z goryczą. — Czy chociaż raz oszczędziłem pani jakiego kłopotu lub niepokoju? Mało brakowało, żeby pani usnęła na wieki pod chloroformem, nieomal w mojej obecności?

— Ale mnie pan przecież uratował — odpowiedziała wesoło. — Wystarczy widzieć, że pan robi wszystko, co jest w moim interesie.

— O, ironjo! — szepnąłem. — Jak to dobrze mieć przyjaciela, któremu można zaufać — dokończyła i te uprzejme słowa uderzyły mi do głowy jak mocne wino. Gdyby na to, że w tym psychologicznym momencie wpadł jej do oka jakiś pyłek, byłoby doszło do oświadczenia. ale przypadek lubi pisać figle.

Zastaliśmy ciotkę Letycję w dolnym hallu i Heppie, kłęczącą z tasakiem w rękę. Między nimi stała drewniana skrzynka, w jakiej przesyła się zazwyczaj towary. Obie kobiety dysputowały kłóliwie, jak ja otworzy-

— Daj mi tasak — krzyknęła właśnie stara panna. — Rąbiesz i rąbiesz, do sądnego dnia nie otworzysz!

Zobaczyła nas w chwili, gdy ostrze zawisło w powietrzu, ale nie przerwała pracy i przywitaliśmy się przy akompaniamencie rąbania.

— Jak się macie — buch — pewnie jaka omyłka — buch! — chociaż adres był dokładny. Mo że to wody mineralne — buch!

Rozległ się trzask. Coś się widocznie stłukło.

— Jeżeli to wody mineralne to niech pani lepiej mnie powie rzy tę funkcję. Wody mineralne przeznaczone są do wewnętrznego użytku, a nie do polewania chodników. — Wyjałem jej powoli tasak z ręki. — Pamiętam raz jak stłukła się butelka z płynem na porost włosów i w ciągu roku z dywana zrobiła się skóra tygrysa.

Patrzyła na mnie podejrzliwie, podczas gdy wyprostowałem gwoździe, które pogięta i odrywałem deski. Pod względem ciekawości panna Letycja była jednak prawdziwą kobietą. Ręce jej zanurzyły się w opakowaniu z wiórków, które za częła wyrzucać wielkimi garściami na rozpostarty na ziemi niebieski fartuch Heppie. Przedmiot, który nie wytrzymał rozmachu siedemdziesięciu

lat panny Letycji, leżał na samym wierzchu. Musiała to być bardzo piękna porcelana, jak się później okazało, bardzo rzadki i cenny okaz. Cała skrzynia była wypełniona szczerze porcelaną, filiżankami, spodeczkami i innymi skarbami. Podniecone kobiety wydawały co chwila krzyki głośniego zachwyty.

Pytanie, skąd się to wszystko wzięło, nasunęło się mi dopiero wtedy, gdy Letycja ustawiła kruche skarby na stole w ja dalni, a Małgorzata obejrzała je po kolei ze wszystkich stron.

Przeszyła nie miała nazwiska nadawcy i cała rzecz wydawała się ogromnie tajemnicza. Z kuchni dochodził głos Letycji wymyślającej głośnie kucharec. Bella zamiatała hall. Nagle Małgorzata zwróciła się do mnie i rzekła wzruszonym głosem:

— Jeżeli — jeżeli ciocia Joanna żyje — to może... Przepadła zawsze za porcelaną.

Przyznałem, że i mnie to samo przyszło przez głowę. Chciałem zaraz powrócić do Manchesteru, ale cenna przesyłka wprawiła pannę Letycję w dobry humor. Poprosiła mnie, żebym został i poszedł zobaczyć pokój Joanny, uporządkowany na wypadek jej powrotu. — Nie domyślałam się nawet, z jakiego powodu Joanna opuściła dom wśród nocw. nie niko-

mu nie mówiąc — rzekła. — Za wsze miała lekkiego bzik i przez całe życie była smarkata. Ale znam ją na tyle, że wiem, że powróci, choćby dlatego, że by wyprosić męża Marij z naszego rodzinnego grobowca. — I jeszcze jedno, panie Knox — ciągnęła dalej. Zauważyłem, że jej stare ręce drżą lekko. — Po wiedziałam panu, gdy pan tu był ostatnim razem, że nie skradziono mi ani jednej perły. Połowa tych pereł należała do Joanny i — i miała prawo wziąć sobie czterdzieści dziewięć. Powiedziała mi, że sobie część zabierze, ale — ale zapomniałam panu powiedzieć.

Sądzę, że było to pierwsze kłamstwo jej twardego, sumienia życia. Czyżby naprawdę Joanna zabrała perły, a jeżeli tak, to w jakim celu?

Wardrop był właśnie na długim spacerze. Powrócił około piątej i podczas gdy ja słuchałem wywodów Letycji, na temat niestosowności białej bielizny dla murzynków, jemu dostało się półgodzinne sam na sam z Małgorzatą. Wiedziałem naturalnie że to było nieuniknione, ale lekając się o szczęście całego życia, byłem trochę roztergony i nie wiedziałem, co pani Letycji poradzić. Kiedy udało mi się wkońcu

wydostać na swobodę, natknąłem się w hallu na czekającą na mnie Bellę. Miała oczy czerwone od płaczu i trzymała w ręku zgniecioną gazetę. Nie mogła wymówić słowa i wskazywała tylko spracowanym palcem na kolumnę na pierwszej stronie. Była to wiadomość tragiczną i tajemniczym wy padku pani Butler. O Schwarzu nie było nawet wzmianki.

— Czy już nie żyje? — wykrztusiła wreszcie dziewczyna.

— Żyje, ale zdaje się, że nie ma dla niej ratunku.

Usiadła na swoim ulubionym miejscu na schodach i wśród lkań, wstrząsającym je masywną postacią, opowiedziała mi, że służyła u pani Butler od siedemnastego roku życia i wyszła ze służby dopiero po samobójstwie panna. Nie mogłem wydobyc z niej nic więcej, lecz stopniowy udział Belli w tajemniczej sprawie stał się dla mnie jasny i zrozumiały.

W umyśle moim rodziła się powoli moja własna hipoteza, dziwna cprawda, ale pokrywała się faktami. To, czego się tego popołudnia dowiedziałem od Wardropa, rzuciło w mroki tajemniczy pierwszy błysk światła. Wyglądał lepiej, niż kiedyś do widziałem ostatni raz kura-

cja Andersona wychodziła mi na zdrowie. Wiadomość o bliźkiej śmierci pani Butler wstrząsnęła nim w dziwny sposób. Powitał mnie z gorączkowym przejęciem, potrząsając trzymaną w ręku gazetą Małgorzata siedziała, jak zwykle przy oknie i linij jej ramion wskazywała na przegniebienie.

— Czy jest przytomna? — zapytał Wardrop, wskazując na gazetę.

— Nie, a przynajmniej narazie nie.

Na twarzy jego odmalowała się wyraz ulgi, ale tylko chwilowej. Zaczął biegać nerwowo po pokoju, zastanawiając się widocznie, co robić. Nagle przysunął do stołu dwa krzesła dla mnie i dla Małgorzaty i rzekł:

— Proszę, siadajcie państwo. Chcę wam coś powiedzieć. Różnica powzięcia prawdopodobnie względem mnie dożgonną wżgadde. Trudno. Muszę się wyśpowiadać i ostatecznie dużo tego nie będzie. Nie oszukał mnie pan wczoraj, mecenasie. Zorientowałem się odrazu, o co chodziło doktorowi. Ale nie mogłem znie wydobyc wiadomości, kto zabił Fleminga, bo sam nie wiem. Przysięgam.

(d. c. n.)

SPORT

Święto jesienne w Zgierz. Posiedzenie Miejskiego Komitetu W.F. i P.W.

O odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Zgierz. Na posiedzeniu tem...

Piłka nożna-fabryką kalek. Kompromitujący mecz Czechy-Węgry.

W naszym entuzjazmie dla piłki i walorów sportu skłonni jesteśmy twierdzić, że sport jest czynnikiem, zbliżającym...

Radjo-kaćik.

Warszawa, niedziela, 1385.7 m. 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11.56 - 12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorologiczny. 12.10 - Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 14.00 Odczyt dyr. J. Niedzielskiego. 14.20 Muzyka. 14.30 Odczyt d-ra Bohdana Dederko. 14.50 Muzyka. 15.00 Odczyt dyr. Mędrzeckiego. 15.20 - 16.00 Muzyka. 16.00 „W Kuźni Hefelsta” dr. Burdecki. 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt p. Cithurusa. 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Z przeżyć i dzieł narodu” - prof. H. Mościcki. 17.40 Muzyka operowa. 19.00 Rozmaitości. 19.25 „Sprawa Jakubowskiego” p. Jerzy Kossowski. 19.40 Odczytanie programu na dzień następny. 19.58 - 20.00 Sygnał czasu. 20.00 Słuchowisko z Wilna. 21.10 Kwadrans literacki. 21.25 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Kazimierz Wierzyński: „Godzina z Charlie Chaplinem”. 22.20 Komunikaty. 22.30 Kilka myśli gentlemana. 22.40 Komunikaty (PAT). 23.00 - 23.45 Muzyka taneczna z „Oazy”. Katowice, niedziela, 416 m. 10.15 - 11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.56 - 12.10 Sygnał czasu. 12.10 - 14.00 Transmisja poranku symfonicznego z Warszawy. 14.00 - 15.00 Przerwa. 15.00 - 15.20 Odczyt Mędrzeckiego. 15.20 - 15.40 Odczyt ks. dr. B. Rosińskiego. 15.40 - 16.00 Włoski: „Ogrodnik śląski”. 16.00 - 17.00 Koncert popularny. 17.00 - 17.20 Prof. Franciszek Bogacz: „Dobór”. Koelnigwusterhausen, niedziela, 1635 7.00 Transm. koncertu z Hamburga. 8.20 - 18.00 Program Berlina. 18.30 Andycja literacka. 20.00 Ditrich-Schrammel - Kwartet. 20.45 Recytacje (transmisja z Lipska). 21.30 Transm. koncertu z Lipska.

Wizyta zapalonego turysty. Długotrwała wędrówka.

Łódź, dn. 6. 10. - W dniu wczorajszym do redakcji „Echa” zawiązał 33-letni Juliusz Karol Żurkowski, rodem z Belgradu (Jugosławja), który, jako zapalony turysta, postanowił obejść całą Europę.

Bodźcem do tej długotrwałej wędrówki była chęć poznania narodów i zebrania pamiątek. Turysta Żurkowski znajduje się w podróży już rok. Do...

Przed wyjazdem. Ostatnia walka Rana w Paryżu.

Dnia 5 października zawodowy bokser polski Edward Rana walczył w Paryżu ostatnią walkę z bokserem wagi półśredniej Lefortem (Francja). Następnego dnia Rana wyjeżdża w...

Lekkoatleci niemieccy gośćmi japońskiego Mikada.

Jak donosiliśmy, lekkoatleci niemieccy udali się do Japonii, celem rozegrania spotkania z miejscową reprezentacją. Reprezentacja niemiecka spotkała się z nadzwyczaj gościnnym przyjęciem gospodarzy, którzy oddali im do treningów piękny stadion, na którym odbędzie się spotkanie. Stadion ten, zbudowany...

Uj, jak ja tego nie lubię...



Mary Prevost, Harrison Ford i Franklin Paugborn w komedji „Miłość expresse”.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi. Teatr Miejski: po pol. Wesele Figara, wlec, Mira Eiros. Teatr Kameralny: „Rzeczywistość”. Teatr Popularny: w połudn. Zaklęte trzewiczki; wiecz. Cały dzień bez kłamstwa. Teatr Geyerowski: Fenomenalna u-mowa. Filharmonja: - Apollo: - Golgota uczciwej kobiety. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10. Bałka: Żony szalone. Casino: - Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny. Czary: - Pięć dni strachu. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10. Corso: Przygody Harry Peela. Pierwszy seans 4-ty, ostatni 9.30. Capitol: Łódź podwodna. Grand-Kino: - Motyl brukowy. Luna: Władczyni miłości. Mimoza: Boska kobieta. Miejska Galeria Sztuki: - Wystawa zbiorowych prac. Oświatowy: - Człowiek śmiechu. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10. Odeon i Wodewil: Pantera. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10. Pałace: - Szampańskie życie. Resursa: Tango miłości. Spółdzielnia: Samson i Dalila. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00. Wodewil: - „Jej pierwszy całus”. Początek seansów o godzinie 4-ej. Zacheta: Adjutant cara.

Renee Adoree



jako „Dziewczę z dalekiej Północy”.

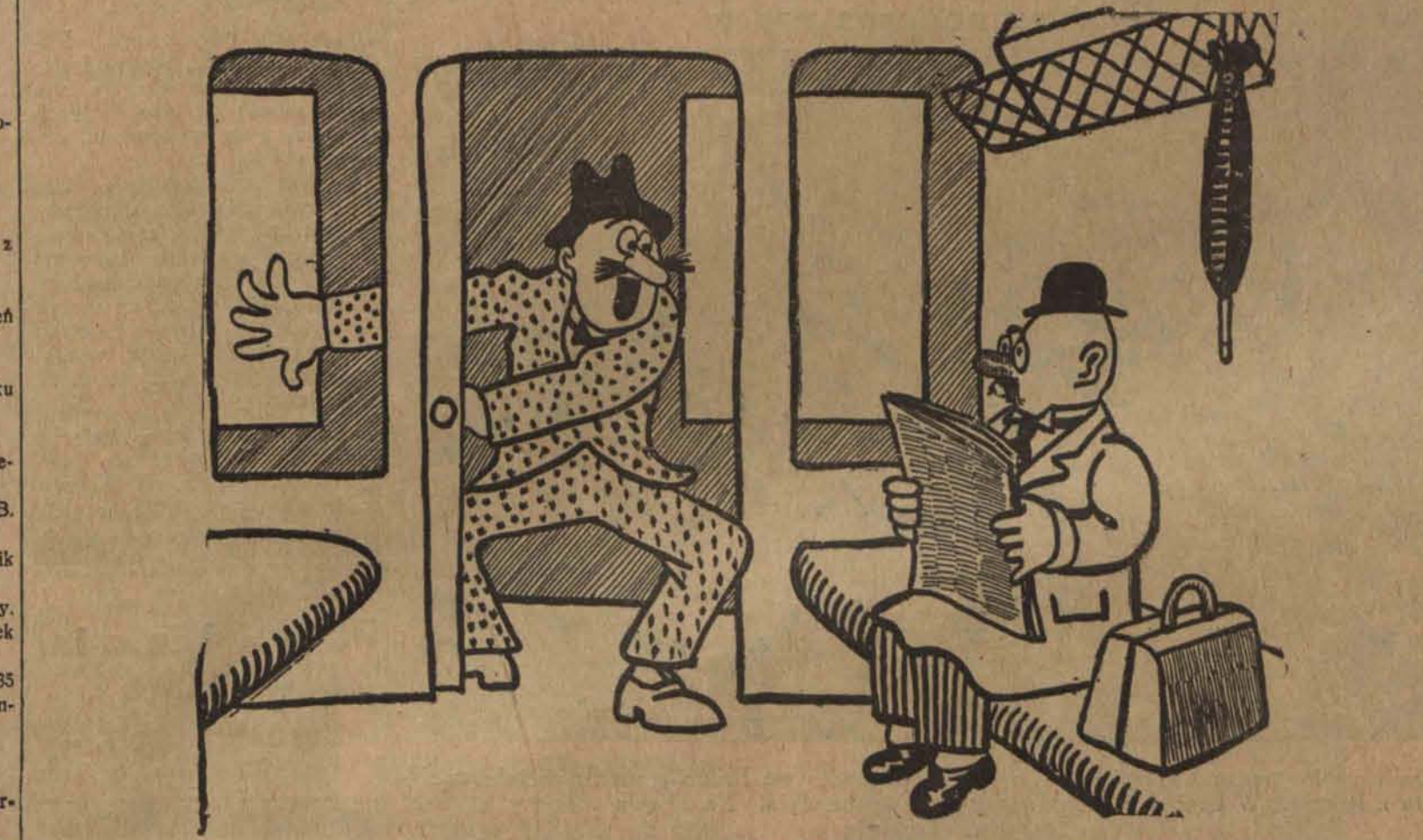
MIESZKANIA 1, 2 i 3 pokojowe z kuchnią

ze wszelkimi wygodami są na dogodnych warunkach w domu przy ul. Wólczańskiej 253 od zaraz do wy-najęcia. WINSZUJEMY: Jutro: Marji. Wschód słońca 5.44. Zachód - 17.06. Długość dnia 13.03. Ubyło dnia 5.53. Tydzień 41.

Ogłoszenia drobne.

POTRZEBNA UCZCIWA służąca z gotowaniem do chrześcijańskiego domu do 3 osób. Wymagane dobre świadectwa lub rekomendacje. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia codziennie od godziny 3 po południu. Piotrkowska 101, III piętro, p. Miłanowa. POKÓJ DWUOKIENNY, słoneczny, dla inteligentnego pana natychmiast do odstąpienia, ul. Prez. Narutowicza 40, m. 9. Dr. med. R. STUPEL powrócił. Dr. JÓZEF LUBICZ ORTOPEDA. Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Czasy.



Pasażer: - Tutaj nie dają jałmużny, bo jestem członkiem Towarzystwa Dobroczyńności. Zebzak: - Tak może sobie każdy gadać. Pokaż no pan legitymację.

„Nowa plaga egipska”. Alarmy statystyków niemieckich.

Stulecie odkrycia nafty.

Polska najżywotniejszym narodem w Europie.

Ameryka święci obecnie stu-
lecie odkrycia nafty, a 70-lecie
przemysłu naftowego. Stany
Zjednoczone są, jak wiadomo,
najpotężniejszym producentem
nafty na kuli ziemskiej. Jed-
nakże 30 lat upłynęło od od-
krycia nafty, zanim się prze-
konano, że nie jest to bezpoży-
teczny produkt ziemi, lecz źró-
dło potężnego i bogatego prze-
mysłu.

W 1829 roku pewien far-
mer w Kentucky, kopiąc stud-
nię, natknął się na
źródło naftowe.
Niemalże przeraził go widać
wytryskający z ziemi ciem-
nego i smrodliwego płynu, któ-
ry spłynął do rzeczki i wy-
trul w niej wszystkie ryby.
Przeklinano wówczas tę „no-
wą plagę egipską”, nie wie-
dząc, że stanie się źródłem
bogactwa narodowego, a z
właściwych terenów

porobi milionerów.
Przez długi czas nie przy-
szczano, że ów brzydki, smro-
dliwy płyn może mieć jakieś
praktyczne zastosowanie. Do-
piero niejaki Samuel Kier z
Pittsburga począł go sprzedawać
w butelkach po 50 centów
lako środek do smarowania
przeciw reumatyzmowi.

Wprawdzie „lek” ten ulgi
nie przynosił, ale kupowano go
chętnie, bo yankees lubi nowość
a zwłaszcza w dziedzinie środ-
ków leczniczych.
Także Kier pierwszy spró-
bował oczyszczać ropę i palił
ją w lampach. Próba się nie
powiodła, bo nie umiał skonstruować
takiej lampy, która by
nie dawała

dymu i czadu.
Lampę tę zbudował dopiero
Ferris w r. 1858. Od tej pory,
gdy lampa naftowa wyrugowa-
ła świecę, dając światło zna-
cznie tańsze i silniejsze, zaczę-
ła się

„gorączka naftowa”
w Stanach Zjednoczonych. W
r. 1859 pułkownik Drake od-
krywa pierwsze źródło naftowe
w Titusville (Ohio) i robi
na niem wielki majątek. W
roku następnym produkowano
już w Stanach 1.250.000 galonów
nafty.

Olbryzi rozwój tego prze-
mysłu zaczął się dopiero z
chwila odkrycia głównych te-
renów ropoносnych — w Kali-
fornji i innych stanach górzys-
tego Zachodu.

Rzecz znamienna, że dzi-

sięjszy „król nafty” Rockefeller
jest starszy od wynalazku, któ-
ry go zrobił jednym z pierw-
szych bogaczy świata, gdyż
ma już sporo ponad osiemdzie-
siatkę.

Przyrost ludności w Polsce
stał się ostatnio w Niemczech
przedmiotem

z żywego zainteresowania.
Urzędowa statystyka nie-
miecka zajęła się ostatnio gor-
liwie szczegółowym zbadaniem
zagadnień, dotyczących się lic-

by dorastającej corocznie mło-
dzieży, oraz liczby urodzeń i
śmiertelności wśród młodzie-
ży.

Żywotność Niemiec — wo-
lają statystycy niemieccy —
jest zagrożona. Polacy pozostawiają daleko w tyle prze-

dujące od wielu lat na tem po-
lu Niemcy.

Ogólna liczba urodzeń w 30-
milionowej Polsce zaczyna do-
równywać liczbie urodzeń w
Rzeszy, która posiada 64 mil-
iony ludności.

Pod względem liczby zawie-
ranych małżeństw Polacy prze-
wyższają wszystkie narody.
Liczba ślubów w Polsce prawi-
e dorównywa liczbie dora-
stającej młodzieży.

Tego zjawiska nie obserwu-
jemy w żadnym innym kraju
na świecie.

Rok ubiegły, 1928 był pod
tym względem

rokiem rekordowym.
Na 350.000 par dorosłej mło-
dzieży 300.000 par wstąpiło w
związki małżeńskie. Jeśli zwa-
żyć, że np. w r. 1925 zarejestro-
wano nowych małżeństw nie-
całe 200.000, to obecny stan rze-
czy okaże się naprawdę imponu-
jącym.

W Niemczech i we Francji
liczba zawieranych małżeństw
stoj od dawna na niezmienni-
m poziomie.

W Szwecji, Norwegji, Szwaj-
carii, Danji, Finlandji, Estonji i
Łotwie, wskutek wielkiego ubo-
stwa ziemi, liczba

młodych małżeństw maleje.
Już w niedalekiej przyszłości
Polska osiągnie przewagę li-
czebną nad swoimi potężnymi
sąsiadami. Liczba urodzeń w
Niemczech jest coraz mniejsza.

W Polsce stosunek jest wprost
odrotny. W r. 1928 zanoto-
wano blisko 1.000.000 urodzeń.
Ogólna liczba urodzeń w Niem-
czech tylko nieznacznie prze-
wyższyła poziom polski. Berlin
jest tem zaniepokojony.

Polska jest najżywotniejszym
narodem w Europie.

Śmiech — to odżywcza kąpiel dla duszy.

Niefrasobliwa wesołość jako lekarstwo.

Zbawienny wpływ dobrego humoru na zdrowie człowieka.

W Stanach Zjednoczonych
Ameryki Północnej istnieje od
dłuższego czasu stowarzysze-
nie imienia Marka Twaina
(słynnego humorysty amerykań-
skiego). Głównym celem towa-
rzystwa jest utworzenie
katedry humoru i komizmu
przy jednym z uniwersytetów
amerykańskich w mniemaniu,
że z chwila, gdy humor uzyska
uznanie w kołach miarodaj-
nych, stanie się rzeczą potrzebną
i uznaną także wśród ogółu
społeczeństwa.

Europa mogłaby wiele sko-
rzystać, gdyby zdołała przejść
od Amerykanów ich niefrasobli-
wą wesołość, pogodę ducha,
nieobciążoną ciężarem różnych
tradycji. Śmiech i uśmiech
są to rzeczy, które w Ameryce
spotkać można na każdym kro-
ku. Poznano tam
zbawienny wpływ
dobrego humoru na zdrowie
człowieka, a ostatnio przysta-
piono do zbadania śmiechu no-
woczesnymi metodami ścisłej
nauki.

Jeden z amerykańskich le-
karzy, Walsh, bieżał się wiel-
ce nad wykryciem genetycz-
nego orzeczenia: „Tyje się od
śmiechu”.

Uczony ten lekarz napisał
bardzo obszerne dzieło o śmie-
chu, przytaczając cały szereg
własnych eksperymentów, re-
zultaty których osiągnął z ba-
dania wszystkich organów cia-
ła ludzkiego pod wpływem śmie-
chu. Wykrył, że śmiech spo-

sobem zupełnie mechanicznie
wprawia wszystkie organy
w ruch,
wywołując tem wstrząśnienie

się łez, myśli krążą swobod-
nie.

U człowieka zgnębionego
bicie serca zamiera, ciężar ści-

nie zaszkodzi, jeśli niekiedy
przeczytają lub zobaczą na sce-
nie coś wstrząsającego.

Nie można zaprzeczyć, że
zdarza się niekiedy, iż radość
zbyt silna, nagła i gwałtowna,
może zaszkodzić.

Trafia się, że zwapnione na-
cznia człowieka starszego nie
wytrzymują wstrząśnienia nad-
miernego śmiechu lub naporu
radości, lecz i ból także wywo-
łać może zębne następstwa.

Głośny śmiech, zresztą, nie
zawsze jest konieczny. Cicha
radość wpływa równie dobrze
na ciało i duszę, jak głośny ob-
jaw wesołości. Bowiem na-
prawdę nietye chodzi o me-
chaniczną stronę śmiechu —
wstrząśnienie przepony, ile o
nastroj, który, przenikając cia-
ło, utrzymuje je w zdrowiu.

Radość ciała, jak
cudowny środek leczniczy:
doprowadza do porządku, co
zostało wykołejone, a podpad-
łym siłom dostarcza bodźca i
podniety.

Echa tysiąclecia św. Wacława,



Defilada młodzieży i związków. W tyle; zamek na Hradczynie.

dotąd dla całego organizmu.
Przepona, silnie wstrząsana
podczas śmiechu, naciska i po-
rusza wszystkie sąsiadujące z
nią organy: wątrobę, żołądek,
kiszki, serce i płuca; ożywia
działanie gruczołów, których
erekcje stają się obfitsze, co
znowu wpływa na inne, odleg-
łe gruczoły: gruczoł tarczowy i
przynercze.

Śmiech podczas jedzenia
wpływa mechanicznie na gru-
czoły trawienne,

jedzenie przynosi pożytek
i przysłowie się sprawdza: „ty-
je się od śmiechu”.

Pomimo niewątpliwie do-
datni fizyczny wpływ śmiechu
(o czem pisaliśmy już niejedno-
krotnie) należy wziąć także pod
uwagę ważną rolę, jaką
odgrywa

nastroj duchowy
przy śmiechu.

Śmiech jest nieodłącznie
związany z radością. Patrząc
na śmiejącego się człowieka,
widzimy wyraźnie wpływ ra-
dości i śmiechu: oczy błyszczą,
serce bije szybciej, piersi unoszą

się i łoczy pierś, postawa roz-
pręża się, umysł działa z trud-
nością, bez polotu.

Oczywiście pokarmy przy-
jmowane w stanie zgnębienia du-
chowego nie przynoszą pożytku.

Sen człowieka pogodnego
jest także bardziej pokrzepiają-
cy od snu człowieka zgnębione-
go. Nastroj, panujący w duszy,
utrzymuje się także podczas
snu. Śpiący zachowuje nawet
we śnie świadomość tego, czy
dzieje mu się dobrze czy też
źle. Uczucie to wpływa na
sen i uzewnętrznia się odrazu
po przebudzeniu.

Należałoby zawsze stwo-
rzyć sobie choćby

drobną radość,

na którejby myśli spocząły mo-
gły, a niczyje życie nie jest tak
nędzne, by nie znalazła się w
niem choćby iskierka radości.

Zdolność do pracy i wy-
trwałość przy pracy rośnie w
miarę tego, gdy pracę wykony-
wamy radośnie i chętnie.

Śmiech uważać można za ro-
dzaj duchowy,

odżywczej kąpeli,

odświeżenia umysłowego. Du-
chowe przeżycia, sprowadzają-
ce śmiech, obejmują zgoła inne
części mózgu od tych, których
używamy przy wypełnianiu na-
szych stałych codziennych za-
jęć. I w tej zamianie właśnie
tkwi cała tajemnica duchowe-
go wytchnienia, jakie odczuwa-
my przy śmiechu. Humor i
śmiech wpływają na człowieka
znużonego duchowo, jak spacer
na świeżem leśnym powietrzu
lub jak sport pływacki, wyma-
gający natężenia wszystkich sił
organizmu.

Ludzie poważni w śmiechu
znajdują sposobność do wy-
równania nastroju. Tym zaś,
co śmieją się zanadto często,

**Pamiętajcie o in-
walidach
wojennych.**

Schronisko dla opuszczonych żon.

Najpożyteczniejsza fundacja.

Przed niedawnym czasem
zmarła w New Yorku znana
działaczka społeczna i lekarka
Garbrjela Harrison, pozostaw-
iając cały swój majątek w
sumie miliona dolarów na ufun-
dowanie schroniska dla opu-
szczonych przez mężów żon.

To też ostatnia wola zmar-
łej Gabrieli Harrison znalazła
głębokie uznanie w całym spo-
łeczeństwie amerykańskim i
oddźwięk serdecznej wdzięcz-
ności w sercach tak licznie —
niestety, opuszczonych przez
mężów żon.

stan małżeństw
w Ameryce, gdzie szczególniej

wśród najbiedniejszych sfer
zdarzają się na porządku dzien-
nym kobiety pozostawione bez
żadnych materialnych środków
na łaskę losu przez swych mę-
żów.

Wśród najbiedniejszych sfer
zdarzają się na porządku dzien-
nym kobiety pozostawione bez
żadnych materialnych środków
na łaskę losu przez swych mę-
żów.

Gilotyna podczas pracy.



Straszliwa gilotyna, pod której ostrzem tyle głów spadło we Francji, znowu została wyciągnięta z lamusa. W Grenoble został ścięty krwawy bandyta. Na zdjęciu widzimy moment przed egzekucją

Dorothy Gulliver



gwiazda wytwórni „Universal”.